

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/103539,Dom-utracony.html>



ARTYKUŁ

Dom utracony

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita (1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ SIKORSKI 29.09.2023

Moja babcia ze strony mamy dobrze wyszła za męża. Dziadek był obrotnym, pracowitym handlowcem. Dorobił się kilku nieruchomości mieszkalnych i użytkowych, w kilku salonach prowadził sprzedaż luksusowych mebli oraz „towarów kolonialnych” – delikatesów i win. Podczas Powstania Warszawskiego dziadkowie stracili wszystkie nieruchomości i ruchomości. Z dużego na tamte

czasy majątku ocalało zaledwie kilka przedmiotów cudem uratowanych przez babcię.

Moi pradziadkowie Helena z d. Kugler i Feliks Gadziński, rodzice babci Ireny, według przekazów rodzinnych raczej nie byli bardzo zamożni, jednak w akcie zgonu z 1938 r. Feliks podany został jako handlowiec. Przy zbiegu dzisiejszych ulic Czerniakowskiej i Chełmskiej, wówczas wylotowym na południe przedmieściu Warszawy, mieli działkę o powierzchni 7,5 tys. mkw. W XIX w. obecna ul. Czerniakowska nazywała się Drogą Książęcą i łączyła folwark Sielce z wsią Mokotów.

Działka pradziadków zarejestrowana była hipotecznie jako osada kolonialna nr 1 w Sielcach w gminie Mokotów. Później nadano jej adres ul. Czerniakowska 71. Na działce posadowiony był przy samej ulicy dom mieszkalny wymurowany z czerwonej, otynkowanej cegły:

„w parterze, pięttrze i mieszkaniach poddaszowych, w części z piwnicami sklepieniowymi, pokryty cynkiem”.

Zabudowania gospodarcze stanowiły wybudowane z drewna i posadowione na podmurówkach: stajnia i stodoła pokryte „gontem dubeltowym”, wozownia i komórka pokryte gontem oraz wygodka i śmietnik również pokryte gontem. Całość gospodarstwa otoczona była drewnianym płotem. Pradziadkowie mieszkali wcześniej w Warszawie przy ul. Mokotowskiej 63. Nieruchomość w osadzie Sielce nabyli od poprzedniego właściciela w lutym 1918 r. za kwotę 78 tys. marek polskich. Zachował się carski „Szacunek Hypoteczny” z 1875 r. wystawiony na wartość 11 798 rubli, z czego wynika, że pradziadkowie jednak byli majątni¹.



Pradziadkowie Helena

(1882-1968) i Feliks (1876-1938)

Gadzińscy, zdjęcie z ok. 1910 r.

Fot. zbiory autora

Karczma na Wójtówce

Początkowo, kiedy osada Sielce miała jeszcze charakter wiejski, pradziadkowie utrzymywali się głównie z prowadzenia zajazdu, wzmiankowanego w literaturze jako „karczma ludowa”. Oferowali w niej przejeźdnym proste jadło, wódki i piwa oraz noclegi. Osada została przyłączona do Warszawy w 1916 r., a rejon skrzyżowania Czerniakowskiej i Chełmskiej otrzymał nieoficjalną nazwę Wójtówka i był tzw. szemraną częścią Czerniakowa. Tam wśród „charakternych chłopaków” wychowywał się przyszły „bard dzielnicy” Stanisław Grzesiuk.

Jako dwudziestolatek bywał on stałym gościem w „gastronomii” pradziadków, której przystający do okolicy charakter opisał potem cierpko w jednej ze swoich książek jako „dwudziestą kategorię z dwudziestu”². W bardziej przyjaznym, i chyba prawdziwszym duchu, pisała o karczmie ówczesna prasa:

„Znacie »Wójtówkę«, piwiarnię nie mniej popularną wśród co sławniejszych pijaków, niż niejeden lokal śródmieścia? Podrzędny bar, het na Czerniakowskiej ulicy, odwiedzany równie chętnie przez robotników, jak i ministrów, szoferów i arystokratów? Największa atrakcja »Wójtówki« to jej właściciel: nowoczesny Zagłoba, rubaszny, dowcipny, z brzuchem tak potężnym jak antałki piwa w jego bufecie”³.

Pradziadek piękny i młody na zdjęciu ślubnym, z czasem faktycznie zmienił się nie do poznania...

Pradziadkowie mieli sześcioro dzieci, z których jedno wczesnie zmarło. Moja babcia Irena, urodzona w 1906 r., kiedy miała około dwudziestu lat, jako pierwsza opuściła dom rodzinny, wychodząc za mąż.

W 1938 r. pradziadkowie swoją nieruchomość za dożywotnią rentę w kwocie 400 zł przekazali jako darowiznę w równych częściach na rzecz czworga swoich dzieci: Stefana, Zofii, Henryki i Cecylii. Moja babcia jako mężatka została pominięta, natomiast rodzeństwo spłaciło ją w kwocie 25 tys. zł. Wartość całej nieruchomości w akcie darowizny oszacowana została na 100 tys. zł. Podczas walk Powstania Warszawskiego dom i gospodarstwo pradziadków zostały zrównane z ziemią. Pradziadek Feliks już nie żył, zmarł w 1938 r. Jego żonę Helenę, razem z córkami Zofią i Henryką Niemcy wygnali z Warszawy. Przez obóz *Dulag* 121 w Pruszkowie

trafiły do Krakowa, w którym zamieszkały już na stałe.



Fotografie rodziny Ziolkowskich.

Fot. zbiory autora

Przedwojenna prosperity dziadków

Babcia Irena od 1926 r. prowadziła kancelarię Związku Restauratorów w Warszawie. W 1928 r. wyszła za mąż za warszawskiego handlowca Jana Ziolkowskiego, poznanego w pracy wdowca po Anieli z d. Gałczyńskiej, wychowującego córkę Zofię, urodzoną w 1923 r., i starszego syna Janusza, urodzonego w 1914 r.

Zamieszkali razem najpierw we własnej kamienicy przy ul. Puławskiej róg Dolnej, a potem w prestiżowym miejscu Warszawy, w luksusowej kamienicy przy ul. Marszałkowskiej 48, róg z ul. Koszykową 34, m. 5, na trzecim piętrze, w ogromnym mieszkaniu wynajmowanym od właściciela kamienicy Adama Pawełka, Żyda, doktora praw, który miał mieszkanie frontowe na drugim piętrze. W latach 1929 i 1936 kolejno przyszły na świat ich dzieci – Zbigniew Anatol i moja mama Małgorzata Irena. Dziadek prowadził liczne interesy w zakresie handlu luksusowymi meblami i towarami winno-kolonialnymi. Z racji tej drugiej aktywności był kiperem win, a co za tym idzie – dla zachowania „precyzji smaku” – nie pił wódki.

Na zlecenie poprzedniego właściciela Karola Albrechta, znanego przemysłowca, właściciela restauracji „Ziemiańska”, mieszkanie przy ul. Marszałkowskiej zostało luksusowo zaprojektowane i przez mniej więcej trzy lata wykańczane było dla jego żony, aktorki Kazimiery Skalskiej, późniejszej żony Jerzego Szapiry, dziennikarza i działacza PPS. Ściany pokoi obito drogimi materiałami, adamaszkami, pluszami, ramy obrazów obstalowano w jednym stylu. Moja mama w chwili wybuchu Powstania Warszawskiego ośmioletnia, tak

zapamiętała dom swojego dzieciństwa:

„Szkoda wielka, że nie zachowały się bodaj zdjęcia. Nawet klatka schodowa była niczym pałac, cała marmurowa, piękne kute ozdobne poręcze i okna ogromne zadziwiające urodą. Mieszkanie ośmiopokojowe, salon o pięciu oknach, 120 m², fortepian, komplet mebli Ludwik XVI, sofa, przepastne korytarze, łazienka z oknem, białe kafle lśniące, wbudowana wanna, bidety w WC i łazience oddzielnie. Kuchnia, po której mogłam jeździć na rowerze. Pokój tzw. służbowy i schody, po których wchodziło do domu zaopatrzenie oraz węgiel. Salon o pięciu oknach zajmujący cały front domu przyglądał się ulicy Marszałkowskiej. Właśnie z tych okien widziałam rannych i zabitych 1 sierpnia 1944 r.”.

W narożniku kamienicy na parterze znajdował się sklep dziadka „Jan Ziółkowski – Handel win, wódek i towarów kolonialnych”. Na pierwszym piętrze frontem do ul. Marszałkowskiej był jego magazyn luksusowych „mebli pokazowych” i mieszkanie Stefana Radelickiego⁴, który prowadząc interes, jednocześnie tam zamieszkiwał wraz z żoną Zofią z d. Arens, matką chrzestną mojej mamy, i trzema córkami: Danutą, Barbarą i Hanną⁵. W kamienicy dziadkowie mieli też luksusowy gabinet kosmetyczny, którego lokalizacji nie znam. W oficynie na czwartym piętrze przez całą okupację mieszkał Stefan Rachoń, znany skrzypek i dyrygent. Kamienica funkcjonowała w „doborowym towarzystwie”. Zaraz za rogiem, wchodząc w ul. Koszykową, najpierw mieścił się elegancki zakład fryzjera, który mieszkał w kopule zwieńczającej kamienicę, a za nim był sklep „Kucharski – Obuwie wytworne”. Po drugiej stronie ul. Koszykowej, przy ul. Marszałkowskiej pod nr. 46, był wykwintny sklep ze słodyczami wiodącej w tej branży firmy „Fuchs – Cukry”⁶. Naprzeciwko, po drugiej stronie ul. Marszałkowskiej na jednym rogu ul. Koszykowej, miał cukiernię Jan Gajewski, a na drugim były delikatesy braci Pakulskich. Po prawej stronie ul. Śniadeckich, kończącej się na skrzyżowaniu ulic Marszałkowskiej i Koszykowej, prowadził sklep jubiler Spaliński.



**Róg ul. Marszałkowskiej 48 i ul.
Koszykowej 34 z widoczną częścią
zakładu fryzjerskiego na**

parterze. Początek Powstania, dom jeszcze niezburzony, widoczne skutki trafienia ciężkim pociskiem w jego front i zniszczenia części mieszkania dziadków na III p. Fot. Sylwester Braun, Reportaże z Powstania Warszawskiego, Warszawa 1983, s. 307.

Dziadek miał też salon meblowy na pl. Teatralnym, podobno w miejscu, gdzie dzisiaj jest Teatr Narodowy. Jeszcze przed wojną lub już w czasie okupacji zaczął go prowadzić jego syn – Janusz Ziółkowski, przyrodni brat mojej mamy. Najprawdopodobniej przy ul. Bielańskiej mieścił się sklep z drogimi alkoholami, którego właścicielem był dziadek. Na rogu ulic Nowy Świat i Pierackiego⁷, dzisiejszej Foksal, na trzecim piętrze kamienicy dziadek miał salon meblowy, który prowadził Stanisław Radelicki⁸. Przy ul. Wilczej, w sześciopokojowym mieszkaniu, działała należąca do dziadka pracownia stolarska i politurnicza. Przy ul. Miedzianej dziadek miał sklep winno-kolonialny, który prowadził ojciec chrzestny mojej mamy Józef Arens – brat Zofii Radelickiej.

Przy ul. Puławskiej, na rogu z ul. Dolną, miał dziadek czteropiętrowy dom czynszowy.

Warszawska apokalipsa

Kamienica przy ul. Marszałkowskiej doznała uszkodzeń już podczas obrony Warszawy we wrześniu 1939 r. W czasie Powstania Warszawskiego ciężki pocisk artyleryjski, zawsze słyszałem w domu, że z moździerza Berta, uderzył w fundament i znaczna część kamienicy runęła. Na szczęście babcia, mama, siostra przyrodnia mamy Zofia i gosposia były wówczas w jednej z piwnic. Kiedy babcia z mamą, 5 października 1944 r. wygnane z Warszawy przez filię obozu *Dulag* 121 w Ursusie, już w styczniu czy lutym 1945 r. wróciły z Charsznicy pod Krakowem na ul. Marszałkowską, na resztkach ściany szczytowej pokoju stołowego na trzecim piętrze wisiał jedynie kaflowy piec⁹. Tyle zostało po ośmiopokojowym mieszkaniu. W miejscu pięknej, dostojnej kamienicy stały resztki ruin.

Dom na ul. Puławskiej został zbombardowany już w 1939 r. Z salonu meblowego i sklepu na pl. Teatralnym i ul. Bielańskiej zostały jedynie kupy gruzów. Podobnie miała się reszta nieruchomości rodzinnych. Czego nie zburzyli w Powstaniu Warszawskim i nie dopalili po jego zakończeniu Niemcy, zostało rozkradzione.

Bilans strat

Już w 1945 r., w imieniu swoim i nieobecnego dziadka, babcia wypełniła dla Dzielnicowego Biura Rejestracji Strat Wojennych „Kwestionariusz A w sprawie szkód wojennych”, co było wówczas traktowane nie tylko jako prywatne roszczenie odszkodowawcze, ale też „spełnienie obowiązku wobec Państwa”. W nielicznych dokumentach po babci zachował się egzemplarz kwestionariusza, wypełnionego ze skreśleniami i poprawkami, który zapewne stanowił brudnopis do drugiego, złożonego w urzędzie. Z analizy wpisów wynika, że wymieniając szkody wojenne, babcia ograniczyła się tylko do tego, co było związane z kamienicą przy ul. Marszałkowskiej 48. Najpierw podała fakt zarekwirowania przez Niemców w 1942 r. wraz z towarami sklepu winno-kolonialnego na parterze, potem zniszczenia w trakcie Powstania Warszawskiego, całkowite spalenie przez Niemców 7 października luksusowo wyposażonego mieszkania i wreszcie rozszabrowanie cennego dobytku z ocalałych piwnic.

W dziale formularza „Szkody niematerialne”, w części „Straty moralne” jako osoby zaginione babcia wymieniła swoją pasierbicę Zofię Julię Ziółkowską, z którą została rozdzielona w Dulagu 121, oraz syna Zbigniewa Anatola Ziółkowskiego, który walczył w Powstaniu Warszawskim jako łącznik i pomimo wieku piętnastu lat wyszedł honorowo do niewoli razem z wojskiem¹⁰.

MIASTO ST. WARSZAWA

92739

Kwestionariusz A
w sprawie szkód wojennych

I. POSZKODOWANY

1) Nazwisko i imię *Anna Maria Ziółkowska*

2) Przynależność państwowa *polka*

3) Najbliższe *rodzina*

4) Data i miejsce urodzenia *1910 r. Warszawa*

5) Miejsce zamieszkania przed 1 IX 1939 r. *Warszawa Marszałkowska 48*

6) Miejsce zamieszkania obecnie *Warszawa*

7) Zarekwirowany przed 1 IX 1939 r. *Własności sklep wino-kolonialny*

8) Zarekwirowany *zadane*

9) Data choroby *szkody*

10) Data, wiek danej i innych osób w rodzinie *zadane*

Wojenna data *24/10* 1945 r.

ZARZĄD MIEJSKI
w m. ST. WARSZAWIE

WYDZIAŁ STRAT WOJENNYCH

POTWIERDZENIE

przyjęcia wniosku w sprawie rejestracji szkód wojennych

Następująca osoba, w imieniu *Zbigniewa Anatola Ziółkowskiego*

zamieszkała w *Warszawie* *ul. Marszałkowska 48*

świadczą, że *10.10.1945 roku* uległ zarekwirowaniu przez Niemców

Osobom zaginionym w dniu *10.10.1945 r.* wskazał w formularzu szkód wojennych

na terenie m. st. Warszawy *zadane*

Wypełnił ten formularz w obecności *zadane*

Wobec potwierdzenia przez niego *zadane* poprawności szkód dla rodziny

i szkód przy obliczeniu podatku od spadku *zadane*

ZARZĄD MIEJSKI
STRAT WOJENNYCH

Pierwsza strona wypełnionego przez babcie „Kwestionariusza A w sprawie szkód wojennych”. Fot. zbiory autora

Analiza wpisów w dziale „Szkody materialne” jest niezwykle cenna, zarówno dla poznania statusu majątkowego dziadków i poziomu ich życia, jak i uzyskania wiedzy o ogromie ich strat w ruchomościach, będących przykładem, jak wyglądały straty setek czy tysięcy warszawskich rodzin posiadających podobne zasoby. Wymienię tylko ważniejsze:

„całkowicie spalone osiem pokoi, komplet stołowy w stylu barok angielski, kompletny gabinet w stylu *empire*, cztery komplety mebli salonowych w stylu Ludwik XV i XVI, (do czterech salonów), tapczany i sofy, serwantki złożone Ludwik XV, serwantka orzechowa inkrustowana Ludwik Filip, dziewięć dywanów perskich i innych najwyższej klasy, luksusowe na tamten czas »automatyczne« radio Telefunken z adapterem i kolekcją 125 płyt polskich z przebojami i 60 angielskich, 75 płyt z muzyką klasyczną, fortepian tzw. krzyżowy »Lipsk«, radio Philips, telefon na nr 81923 i aparat dodatkowy, kosztowne drobiazgi, porcelana, maszyna do pisania, obrazy wg odrębnego wykazu, 26 wazonów kryształowych, 9 garniturów męskich, 12 sukienek damskich, 2 garnitury chłopięce, 14 sukienek dziecięcych, 2 futra męskie, 3 futra damskie, biblioteka ok. 180 tomów klasyki literatury polskiej oprawionych w tłoczoną i złożoną skórę (m.in. Mickiewicz, Słowacki, Reymont, Kossak-Szczucka), 35 podobnie oprawionych tomów literatury francuskiej, 3 rowery damskie, 2 rowery męskie, angielski rower dziecięcy, 2 aparaty fotograficzne, sprzęt kuchenny, dwie kuchnie elektryczne, serwis srebrny na 12 osób, platerowy na 12 osób, *empire* na 18 osób, zbiory znaczków pocztowych syna, biblioteka córki” itd.

Poza tym babcia wymieniła obfite zapasy spożywcze: słoiki konfitur i grzybów, cukier, kasze, masło topione, tony węgla i drewna, a w piwniczce: okazowe wina węgierskie z 1860 r. 70 but., likiery zagraniczne z metrykami 90 but., koniaki, gin i whisky razem ok. 100 but. Wpisała też 8 królików angorek. Odrębnie wymienione zostało wyposażenie i zaopatrzenie sklepu winno-kolonialnego: „szafy i kontuary orzechowe, nowoczesne, neonowe oświetlenia i reklama nad sklepem, neon, koniaki, wina, wódki, towary zagraniczne i krajowe, konserwy, kawa, herbata, oliwa, owoce zagraniczne (rodzynki, śliwki, migdały, itp.)” oraz wyposażenie gabinetu kosmetycznego z poczekalnią.

Według cen na 1 września 1939 r., bo tak stanowiła instrukcja formularza, utracony majątek ruchomy babcia wyceniła na 395 510 zł. Był to jedynie szacunek strat na Marszałkowskiej 48 i nie obejmował on wartości kamienicy na Puławskiej oraz utraty mebli i artykułów winno-kolonialnych we wszystkich pozostałych sklepach, które dziadek najprawdopodobniej wynajmował. Aby zrozumieć podaną wartość: przedwojenna gaża podpułkownikowska mojego drugiego dziadka wynosiła ok. 600 zł i była zbliżona do górnego uposażenia średniego szczebla pracownika państwowego. Szacunek babci stanowił równowartość takich poborów za 55 lat pracy¹¹. W przypadku urzędnika klasy niskiej byłyby to pobory za... dwieście lat. Była to też wartość zakupu 2,5 tys. rowerów turystycznych produkowanych przed wojną przez Fabrykę Broni w Radomiu.



**Róg ul. Marszałkowskiej 48 i ul.
Koszykowej 34 w 1945 r. Finalny
efekt niemieckiego
barbarzyństwa. Fot.
fotopolska.eu**

Ocalało kilka drobiazgów...

Już po zakończeniu walk powstańczych, z ul. Marszałkowskiej 48 babcia cudem uratowała kilka przedmiotów. Przepuszczona przez Niemców, na podwórku pod blaszaną balią ukryła ocalałe, złapane w pośpiechu rzeczy: pięciotomową, pięknie oprawioną w tłoczoną skórę ilustrowaną encyklopedię Trzaski, Everta i Michalskiego, z grzbietami pokaleczonymi odłamkami jeszcze w 1939 r.; uszkodzony chiński wazonik; wielki, oprawiony w złożoną cielęcą skórę drugi tom *Kanclerza Szydłowieckiego. Z dziejów kultury i sztuki zygmunto-wskich czasów* Jerzego Kiesz-kowskiego; trzeci tom ze skórzanym, tłoczonym grzbietem *Popiołów* Stefana Żeromskiego; porcelanowego białego niedźwiedzia znanej firmy Schaubach. Wszystko to przetrwało do sowieckiego „wyzwolenia”. Poza encyklopedią, sprzedaną na rzecz uzyskania przez moich rodziców przydziału na mieszkanie kwaterunkowe, resztę skarbów po dziadkach mam do dzisiaj. Z czasów przedwojennych zostało kilka zdjęć. To jedno atelierowe pradziadków, trzy amatorskie i kilka legitymacyjnych. Zachowały się też cztery fotografie okupacyjne.

Babcia z moją mamą od zimy 1945 r. tułały się bez własnego domu. Najpierw przygarnęła je ciotka, która w swoim małym mieszkaniu na ul. Hożej dała dach nad głową dwunastu warszawskim „spaleńcom”. Potem Franciszek Arens przyjął je jako jednych z wielu do jego ocalałej kamienicy na ul. Rakowieckiej 5 i dał im w niej mały pokój o powierzchni 12,5 mkw. Po powrocie z Niemiec, jako trzecia osoba, wprowadził się do niego brat mamy. W 1954 r. wreszcie otrzymali spółdzielcze mieszkanie – na Starówce pokój z kuchnią 33 mkw. Taki był powojenny bilans zamknięcia w zakresie nieruchomości dziadków.

Tekst pochodzi z numeru 9/2023 „Biuletynu IPN”

Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie

¹ Jako próbę odniesienia tej wartości do ówczesnych realiów można przytoczyć zachowany w zbiorze prywatnym notarialny akt zakupu 9 mórg ziemi w Księstwie Łowickim w 1897 r. za cenę 200 rubli. Polska 1 morga odpowiadała 0,56 ara, czyli było to ok. 5 ha. O ile transakcja ta była reprezentatywna, proporcjonalnie za 11 798 rubli można by wówczas nabyć 295 ha.

² S. Grzesiuk, *Boso, ale w ostrogach*, Warszawa 2013, s. 122-123, 137-138. Autor z kolegami nazywali właściciela lokalu „Bandytą”. W tym wydaniu książki w niepaginowanej wkładce znajduje się zdjęcie domu pradiadków. W podpisie do kolejnego zdjęcia nazwa lokalu podana jest jako „U Bandyty”.

³ A. Orzechowska, *Wódka, taniec i... „biologia”. Karnawał na przedmieściach Warszawy*, „ABC. Nowiny Codzienne”, 2 lutego 1937.

⁴ Według przekazu rodzinnego był adiutantem kpt. Leona Berbeckiego w I Brygadzie Legionów Polskich, późniejszego generała broni WP.

⁵ Rodzicami Zofii byli siostra mojego dziadka Jana Ziółkowskiego i Franciszek Arens, warszawski wykonawca, sprzedawca i konserwator luksusowych mebli. Córka Radelickich Barbara walczyła w Powstaniu Warszawskim w pułku AK „Baszta”.

⁶ Podczas Powstania Warszawskiego na ul. Marszałkowską 46 przyszła odpocząć walcząca na Starówce najstarsza córka zaprzyjaźnionych z dziadkami pp. Dypczyńskich. W „bezpiecznym Śródmieściu” zginęła razem z dwoma młodszymi siostrami w wieku 6 i 15 lat, kiedy w kamienicę uderzył ciężki pocisk artyleryjski.

⁷ W 1934 r. nazwę ulicy Foksal zmieniono na taką dla upamiętnienia ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego zamordowanego na niej przez ukraińskich nacjonalistów.

⁸ W 1939 r. zginęła tam od pocisku artyleryjskiego Janina Arens, żona Franciszka Arensa.

⁹ Dziadek jeszcze przed wybuchem wojny albo już w czasie okupacji zamieszkał osobno. Po powstaniu ze swoim synem Januszem został wygnany do Dulagu 121, skąd uciekł i dotarł do Gdańska, gdzie próbował rozpocząć handel tym, na czym się znał. Zmarł tam w 1946 r. Janusz dotarł do Podkowy Leśnej. Prababcie z dwiema córkami Niemcy wygnali z Czerniakowa do tego samego dulagu.

¹⁰ Zofia trafiła do obozu pracy na terenie Niemiec i w 1945 r. została wyzwolona przez jednostki Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wraz z wojskiem dotarła potem do Włoch. Zbigniew, w powstaniu ps. „Rydzyń”, walczył w Śródmieściu w zgrupowaniu Sławbor, batalionie Miłosz, kompanii Ziuka. Został jeńcem nr 223272 Stalagu XB Sandbostel. Po wyzwoleniu obozu pełnił służbę w amerykańskich kompaniach wartowniczych. W 1947 r. wrócił do Polski.

¹¹ Mały rocznik statystyczny 1937, Warszawa 1937, s. 259.

COFNIJ SIĘ